



tekst

**MIROSLAW JAROSZ**

redaktor wydania

**B**óg jest dobry. A człowiek? Też jest dobry, tylko czasami od Boga się odwraca. Wtedy potrafi zrobić tyle zła, że sam jest nim przerażony. Stawia więc sobie „znaki ostrzegawcze”. O planach budowy pod Strzegomiem monumentalnego pomnika piszemy na str. IV. Człowiek chce zobaczyć Stwórcę. To nic, że jest niewidzialny. Można zrobić małe okno. O malowaniu ikon na str. VI-VII. Wreszcie – człowiek chce rozmawiać z Bogiem. Jednak żeby usłyszeć Jego odpowiedzi, trzeba najpierw zmierzyć się z własnymi słabościami. Może na pielgrzymce? O tym na str. V.

Nie dla zysku,  
ale żeby  
łatwiej się  
duszpasterzowało,  
**otwarto sklep.**

**W** dekrecie biskupim powołującym do istnienia Centrum Inicjatyw Gospodarczych „Stanislaus” napisano ogólnie, że ma ono koordynować działania zmierzające do pozyskiwania środków finansowych na działalność ewangelizacyjną diecezji. Tymczasem 11 lipca bp Ignacy Dec podczas poświęcenia sklepu z artykułami liturgicznymi i książkami o tematyce religijnej deklarował, że ta agenda nie jest nastawiona na zysk. – Zależy nam raczej, by księża mogli zaopatrzyć się w artykuły konieczne podczas sprawowania kultu i w pracy duszpasterskiej – mówił, dodając, że ważnym polem działania sklepu jest także księgarnia. – Trzeba upowszechniać czytelnictwo prasy i książek katolickich.

## Na dobry początek



**Ks. Grzegorz Ławniczak jest pełen optymizmu, oceniając trafność decyzji o otwarciu sklepu**

Z kolei ks. Grzegorz Ławniczak, dyrektor centrum, deklaruje, że asortyment sklepu będzie dostosowywany do potrzeb rynku. Zaprasza tym samym duchowieństwo do zgłaszania zamówień na konkretne towary. Liczy także na współpracę z katechetami – Jako księgarnia dostajemy u wydawców spore upusty, dlatego możemy dostarczyć do szkół podręczniki

i ćwiczenia po bardzo atrakcyjnych cenach – obiecuje.

Sklep mieści się w budynku kurii biskupiej (wejście od strony Banku Spółdzielczego, tam, gdzie do niedawna działała jadłodajnia Caritas). Działalność handlową rozpoczął 14 lipca. Jest czynny od godz. 9.00 do godz. 18.00 (od poniedziałku do piątku) i do godz. 14.00 (w soboty).

**Ks. Roman Tomaszczuk**

## Pozdrowienia ze szlaku św. Pawła



**D**ziękujemy za pozdrowienia, jakie z wakacji otrzymujemy od naszych Czytelników. Rodzina państwa Kołaczów z Wałbrzycha wędruje greckim szlakiem św. Pawła. Otrzymaliśmy od nich pocztówkę z Salonik, gdzie około roku 50 r. Apostoł Narodów założył Kościół. Po wyjeździe z ówczesnych Thessalonik do chrześcijan z tej gminy napisał z Koryntu dwa listy, znane dzisiaj jako Listy do Tesaloniczan. W czasach pierwszych chrześcijan centrum życia publicznego Salonik znajdowało się na Agorze. Otaczały ją portyki o podwójnej kolumnadzie, podobnie jak na agorze w Atenach.

**FRAGMENT WYKOPALISK W SALONIKACH. Między kolumnami, po których zostały tylko bazy, spacerowali pierwsi chrześcijanie**

## Nowy kustosz



O. Mirosław Grakowicz  
– nowy kustosz w Bardzice

**BARDO ŚLĄSKIE.** Od początku lipca kustoszem i proboszczem sanktuarium Matki Bożej Strażniczki Wiary w Bardzice Śląskim jest o. Mirosław Grakowicz. Redemptorysta jest dobrze przygotowany do pracy w sanktuarium. Przyjechał do Barda z Tuchowa, gdzie w tamtejszym sanktuarium przez sześć lat także był kustoszem. Pytany o plany, deklaruje, że na razie chce się przyjrzeć temu, co jest. Wie już, że nie można czekać z remontem dachu na kościele. Wspomina także o dokończeniu przygotowań do podniesienia świątyni do rangi bazyliki mniejszej oraz o potencjale, jaki kryje się w fakcie, że Bardo jest ogłoszone sanktuarium metropolitalnym (dla diecezji świdnickiej, wrocławskiej i legnickiej).

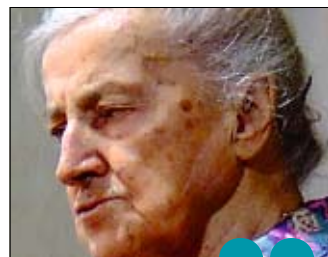
## Podsumowanie

**PIESZA PIELGRZYMKĄ ŚWIDNICKĄ NA JASNĄ GÓRĘ** wyruszy po raz piąty. 9 lipca, na specjalnej konferencji prasowej, podano m.in. dane statystyczne dotychczasowych pielgrzymek. W roku 2004 w pielgrzymce wzięło udział 1115 osób, rok później 1385 osób, w roku 2006 1080 osób, a rok temu jedynie 800 osób. Łącznie w czterech dotychczasowych pielgrzymkach wzięło

udział 4380 pątników (osiemdziesiąt procent z nich to młodzież). W tym roku na trasie spodziewane jest nawiedzenie pielgrzymów przez figurkę Matki Bożej Bardzkiej, w Lutomi zostanie odprawione nabożeństwo ekspiacyjne za znieważanie znaków wiary. Rozegrany będzie także turniej piłki nożnej. Powołano do istnienia grupę 8. – Głuszycy i Jedlina-Zdrój.



Tomasz Płuta, rzecznik prasowy pielgrzymki



## Wanda Półtawska

Nie każda nauka jest prawdziwa i nie każda prawda jest naukowa. Są prawdy wpisane w serca ludzkie, które nie potrzebują uniwersytetów. Każdy z nas czuje, że jest człowiekiem. Ta prawda pozanaukowa daje się poznać ludzkim rozumem. Ale rozum ludzki jest ograniczony i może błędzić. Dlatego trzeba drogowskazów. Wychowaniem jest pokazywaniem dróg, uwrażliwianiem człowieka na wartości, stąd konieczność pokazania norm etycznych.

Wambierzyce, 6.07.2008,  
z konferencji do rodziców  
podczas pielgrzymki dzieci.

## Wyremontują zabytki

**ŚWIDNICA.** Rada Miejska Świdnicy przyznała blisko 400 tys. zł na dofinansowanie zaplanowanych robót przy konserwacji zabytków. To niewielka suma w stosunku do potrzeb, jednak dzięki temu zostaną

uruchomione prace warte ponad 1,5 mln zł. Fundusze rozdzielono na 5 obiektów. W Kaplicy Chóru Mieszczkańskiego katedry przeprowadzona zostanie konserwacja gotyckich malowideł ściennych wraz z płaskorzeźbami oraz witrażem. W kościele pw. św. Krzysztofa będzie wykonany remont więźby dachowej z wymianą pokrycia. W kaplicy bocznej kościoła pw. św. Józefa zakonserwowane zostaną zabytkowa polichromia, sztuka i ornamenty. W kościele pw. Najświętszego Serca Pana Jezusa będą wymienione okna. Zostaną także zakupione podstawowe materiały na wymianę pokrycia dachu w dawnym klasztorze sióstr elżbietanek. O tegoroczne dotacje mogli się ubiegać wszyscy posiadacze zabytków wpisanych do rejestru.



Stan fresku przedstawiającego Madonnę przed renowacją

## Skażona woda

**ZĄBKOWICE ŚLĄSKIE:** 20 tys. mieszkańców tej miejscowości i okolicznych wsi przez kilka dni pozostawało bez wody do picia. Skażenie w wodociągach sanepid stwierdził 9 lipca podczas rutynowego badania. Okazało się, że próbki wody pobrane z ujęć na terenie miasta wykazują przekroczenie norm dla dwóch związków chemicznych trichloroetenu i tetrachloroetenu. Związki te wykorzystywane były przed laty do produkcji rozpuszczalników. Przy dłuższym spożywaniu skażonej wody mogły pojawić się dolegliwości żołądkowe. Po informacji sanepidu sztab kryzysowy podjął decyzję o zamknięciu jednego z ujęć wody, co spowodowało jej brak w mieście i okolicy. Woda pojawiła się w kranach po podłączeniu do innego źródła.

Państwowa Straż Pożarna i policja przez megafony ogłaszała, że woda z sieci jest niezdatna do picia do odwołania, można jej używać tylko do celów gospodarczych i higienicznych. Przez kilka dni, do czasu wypłukania z sieci wodociągowej toksycznych substancji, woda pitna była dostarczana beczkowozami. Na razie nie wiadomo, jak doszło do skażenia. Sprawą zajmuje się inspektor ochrony środowiska.

**GOŚĆ ŚWIDNICKI**  
swidnica@goscniedzielny.pl

ADRES REDAKCJI: 58-100 Świdnica,

ul. Wałbrzyska 41

TELEFON 074 853 13 79

REDAGUJĄ: ks. Roman Tomaszczuk  
– dyrektor oddziału, tel. 666 895 878,  
Miroslaw Jarosz, tel. 664 006 672.



W Muzeum Gross-Rosen powstanie monumentalny pomnik

# Kamienne piekło

Kilka dni temu podpisano porozumienie, które ma pomóc stworzyć w Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy **wyrazisty punkt na mapie Polski, upamiętniający ofiary hitleryzmu.**

O bóz Gross-Rosen stał się miejscem śmierci dla ponad 40 tysięcy ludzi z 23 krajów świata. Mimo to przez dziesiątki lat władze Polski Ludowej nie uważały za stosowne opiekować się tym miejscem. Dopiero w 1983 roku utworzono tu muzeum. Niestety, upływający czas dokonał zniszczeń. 38 lat po zakończeniu II wojny światowej podjęto prace mające na celu zachowanie materialnych pozostałości po obozie oraz udokumentowania ludzkiego cierpienia i śmierci. Muzeum nie objęło jednak terenu historycznego kamieniołomu, w którym pracowali, cierpieli i ginęli więźniowie KL Gross-Rosen. Stało się to dopiero 3 lata temu. Fakt ten miał ogromne znaczenie, nie tylko symboliczne, ale także polityczne i merytoryczne. Znacząco wzrosła liczba zwiedzających. W ubiegłym roku było ich

około 40 tysięcy z kilkudziesięciu krajów świata.

## Przeciw złu

– Dlaczego powinniśmy pamiętać? Każdy człowiek jest tak skonstruowany psychicznie, że może świadczyć na zewnątrz dobre lub złe rzeczy – wyjaśnia Janusz Barszcz, dyrektor muzeum Gross-Rosen. – Wojna często wyzwala w ludziach najgorsze instynkty, wyzwala zło, którego skala zarówno indywidualna, jak i w sensie ludzkiej zbiorowości jest olbrzymia. Szczególnie w sytuacjach ekstremalnych, takich jak obóz koncentracyjny, zło może wyzwolić się z każdego. Człowiek dobry, nawet w pojęciu ogólnych kanonów moralności, nie tylko chrześcijańskich czy 10 przykazań, w obozie potrafił zamienić się w bestię. Nazizm usankcjonował ideologicznie ekspansję zła z człowieka. Niestety, cały czas podobny mechanizm wojennego wyzwala się zła z człowieka powtarza się na całym świecie, choćby podczas ostatniej wojny na Bałkanach czy obecnie w Afganistanie oraz Iraku.

Nie możemy wobec tego, co się tu stało, pozostać obojętni, musimy temu zapobiegać – dodaje dyrektor muzeum. – Jesteśmy nastawieni na edukację młodzieży, chcemy ją przestrzegać i pokazać, co

mordercza, nieludzka ideologia może zrobić z człowiekiem.

## Pamięć

Tuż po przejęciu kamieniołomów zlecono opracowanie koncepcji ich muzealnego zagospodarowania architektowi Mirosławowi Nizio, twórcy m.in. ekspozycji w Muzeum Powstania Warszawskiego oraz Muzeum w Bełżcu. Projekt uzyskał roboczą nazwę „Kamienne piekło KL Gross-Rosen”. Opracowana koncepcja zakłada zamienienie starego kamieniołomu w monumentalne dzieło upamiętniające dziesiątki tysięcy pomordowanych i przestrzegające współczesnych. Projekt zakłada również konserwację i rekonstrukcję historycznych obiektów pobożowych oraz rozwinięcie przez Muzeum Gross-Rosen nowych form działalności edukacyjnej. Stworzenie takiego dzieła pociąga z sobą, niestety, olbrzymie nakłady finansowe, których muzeum nie jest w stanie udźwignąć, dlatego przygotowywane są projekty o dofinansowanie z Unii Europejskiej.

## Porozumienie

7 lipca 2008 r w Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy odbyła się uroczystość podpisania listu intencyjnego w sprawie realizacji projektu-pomnika „Kamienne piekło KL Gross-Rosen” w historycznym kamieniołomie byłego hitlerowskiego obozu koncentracyjnego Gross-Rosen. Sygnatariuszami listu są: minister kultury i dziedzictwa narodowego Bogdan Zdrojewski, marszałek województwa dolnośląskiego Marek Łapiński, wicemarszałek województwa dolnośląskiego Piotr Borys, prezes Fundacji Karosenmieniołomy Gross-Rosen Piotr Koral, członek zarządu Fundacji Kamieniołomy Gross-Rosen Tadeusz Gałkowski oraz dyrektor Muzeum Gross-Rosen w Rogoźnicy Janusz Barszcz.

Oprócz sygnatariuszy listu intencyjnego w uroczystości wzięli udział m.in. byli więźniowie obozu Gross-Rosen, ambasador Izraela w Polsce, konsul generalny Republiki Federalnej Niemiec, posłowie i senatorowie ziemi dolnośląskiej, przedstawiciele lokalnych władz samorządowych oraz Polsko-Amerykańskiego Funduszu Przedsiębiorczości i Enterprise Investors, bez których nie powstałby projekt „Kamienne piekło KL Gross-Rosen”. Dążenie do promowania Muzeum Gross-Rosen to ważny element publicznej edukacji. Przed realizacją projektu, niestety, jeszcze długa droga. Będzie on startował w konkursie, o którego wyniku trudno dziś jednoznacznie przesądzić.

**Mirosław Jarosz**



ARCHIWUM MUZEUM GROSS-ROSEN

Kamieniołom ma zostać przegrodzony metalową ścianą wysoką na ok. 30 m. Podczas schodzenia po monumentalnych schodach przez wąską szczelinę w ścianie będzie widać coraz większy fragment kamieniołomu wraz z płonącym na środku zniczem

## Franciszkańskie Duszpasterstwo Małżeństw i Rodzin

# Kościół rodziną silny

**Minął pierwszy rok obecności franciszkanów w wambierzycyjskiej bazylice.**

Ponieważ patronuje temu miejscu Matka Boża Królowa Rodzin, chcemy, by właśnie w tym miejscu sprawa rodziny była cały czas poruszana i uwzględniana w działalności duszpasterskiej i sanktuarijnej – mówi o. Damian Franciszek Stachowicz, proboszcz i kustosz sanktuarium. – W ciągu tego roku stworzyliśmy już pewne stałe elementy tego duszpasterstwa. Ostatnia sobota lub niedziela miesiąca to dni skupienia dla małżonków, ostatnia niedziela miesiąca to Msza św. w intencji jubilatów i obchodzących rocznice zawarcia sakramentu małżeństwa. Ponadto oferujemy cały program Franciszkańskiego Duszpasterstwa Rodzin, bogaty w przeróżne warsztaty i rekolekcje. W przyszłości chcemy organizować tutaj również kursy przedmażeńskie w formie rekolekcyjnej, a także ożywić wspaniałą tutejszą kalwarię, która w tym roku będzie obchodzić swoją trzeczsetną rocznicę.

Regularne spotkania dla małżonków i rodziców ruszyły 31 maja, kiedy to obchodzono święto Nawiedzenia Matki



**W procesji z darami dzieci zanoszą m.in. kosz pełen słodyczy i książkę z obrazkami**

Bożej. Gościem tego pierwszego spotkania był Jacek Pulikowski, nauczyciel akademicki, autor wielu książek. Swoją wiedzą i doświadczeniem od lat służy małżeństwom w kryzysie, ale także przygotowuje młodych do odpowiedzialnego podjęcia powołania małżeńskiego i rodzicielskiego. Franciszkanie chcą na każde spotkanie zapraszać jakąś interesującą osobę. Dotychczas oprócz Jacka Pulikowskiego byli już prof. Krystian Wojacek z Uniwersytetu Opolskiego i dr Wanda Półtawska, a wkrótce będą jeszcze dr Mieczysław Guzewicz, członek Komisji ds. Rodziny Diecezji Zielonogórsko-Gorzowskiej, i Małgorzata Nawrocka,

która do rodziców i nauczycieli będzie mówić o magii w „Harrym Potterze”.

– Zachęcamy do udziału w naszych dniach skupienia narzeczonych, małżonków i rodziny – mówi o. Roman Krzysztof Celary, duszpasterz pielgrzymów i animator Franciszkańskiego Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin w Wambierzycach. – Każdy wspólny wyjazd na takie spotkanie jest jakimś odświeżeniem wzajemnych relacji, doświadczeniem czegoś nowego. Mojżesz wyprowadził Izraelitów na pustynię, daleko od domu, żeby coś zrozumieli. Dlatego taki wyjazd do miejsca omodłonego, promieniującego świętością i mądrością, na pewno zaowocuje w tych

rodzinach, które przyjadą tu na pielgrzymkę, czymś dobrym. Zaznaczam: nie na wycieczkę, tylko właśnie na pielgrzymkę.

Rodzina to również dzieci, więc i dla nich są specjalne spotkania. Na termin pielgrzymki dzieci do Wambierzyc wybrano pierwszą niedzielę lipca. – Mamy doświadczenie z Góry św. Anny, gdzie odbywają się również takie zjazdy dla dzieci. Dlatego kiedy przejęliśmy tutejsze duszpasterstwo, w którym mamy Królową Rodzin, postanowiliśmy zatroszczyć się także o dzieci, młodzież – mówi o. Roman. – Wybraliśmy ten termin, bo w tym samym czasie odbywa się spotkanie dzieci na Górze św. Anny. Tam się on sprawdza, co nie znaczy, że i tu się sprawdzi, ale zobaczymy.

– To pierwsze takie spotkanie, ale mam nadzieję, że stanie się ono tradycją i dzieci wraz ze swymi rodzicami zaczną tu jeszcze liczniej przybywać – mówił główny celebrans Eucharystii podczas dziecięcej pielgrzymki bp Ignacy Dec.

Franciszkanie z Duszpasterstwa Małżeństw i Rodzin starają się, by tematy comiesięcznych spotkań były aktualne i ciekawe. Już za kilka dni, 26 lipca, zapraszają do rozważania tematu „Małżeństwo – rywalizacja czy obdarowanie”, zaś 30 sierpnia „Czy małżeństwo może być piękne?”.

**Mirosław Jarosz**



**Gość ostatniego spotkania, dr Wanda Półtawska, wciąż przemawia z iskrą i zapałem**



**Kiedy rodzice podczas wykładu wgłębiali się w ważne prawdy, dzieci bawiły się obok bazyliki**





KS. ROMAN TOMASZCZUK

## Biskup Ignacy Dec

Boli nas to, że **walka z Bogiem nasiliła się tak bardzo w czasach nowożytnych, poczynając od rewolucji francuskiej**. To właśnie pod koniec XVIII wieku pojawiali się coraz liczniejsi filozofowie, społecznicy i politycy, którzy wmawiali narodom Europy i świata, że ludzie mogą się obejść bez Boga, że wierzący hamują rozwój społeczny, że opóźniają stworzenie dobrobytu na ziemi. W imię pseudonaukowych haseł religię zaczęto usuwać z życia społecznego. Niestety, ów francuski, oświeceniowy mit o Bogu, który jest wrogiem człowieka, o religii, która rzekomo hamuje postęp i dobrobyt na ziemi, nie był tylko chwilowym zjawiskiem, ale dał impuls do tworzenia nowych bezbożnych filozofii i ideologii. Na gruncie oświeceniowych idei wyrosły w XX wieku dwa totalitaryzmy: sowiecki komunizm i niemiecki faszyzm. Systemy te dokonały ogromnego spustoszenia na kontynencie europejskim i są w dużej mierze odpowiedzialne za wymordowanie w XX wieku prawie 200 milionów ludzi. Historia pokazała, jak straszliwy może być człowiek, który pogardzi Bogiem i Jego prawem.

Podczas pielgrzymki Radia Maryja na Jasną Górę

## Trzy pytania, trzy odpowiedzi na wakacje

# Wyrusz w drogę!

O sensie świętego wędrowania do Matki Bożej mówi ks. Romuald Brudnowski.

**KS. ROMAN TOMASZCZUK:** Człowiek dąży do wygody i komfortu, a Ksiądz chce zaproponować coś zupełnie innego.

**KS. ROMUALD BRUDNOWSKI:** – Wprawdzie pielgrzymka kojarzy się religijnie, i bardzo słusznie, ale przecież religijność to życie! Tu nie chodzi tylko o kult i obrzędy. Wiara to życie! A nawet powiedziałbym „całożyciowa” postawa z odniesieniem do Pana Boga! Dlatego nazywam Pieszą Pielgrzymkę Świdnicką jedностodniowym „laboratorium życia – warsztatami życia”.

Człowiek dobrowolnie opuszcza swoją zwyczajność, by pójść w niezwykłość. Jeśli to pierwsze oznacza stabilizację, dach nad głową, własne łóżko, prysznic, telewizję, komputer czy MP3 – niezwykłość jest tego zaprzeczeniem. Trud, zmęczenie, woń potu, niedospanie, namiot, stodoła, od 20 do 30 km dziennie pieszo, skwar lub deszcz i chłód.

Jednak dopiero takie warunki pozwalają człowiekowi zmierzyć się z samym sobą. „Musicie od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali!” – oto naczelna teza szkoły życia Jana Pawła II – na pielgrzymkę jak znalazł!

**Pielgrzymkowa szkoła nie jest jednak dla „mięczaków i gogusiów” – jak powiedziałby ojciec Radecki z wrocławskiego seminarium i ojciec duchowny wrocławskiej pielgrzymki**

– To fakt. Wspomniałem już o walce z samym sobą. Ale co ważniejsze, na pielgrzymce dochodzi także do „wzduchnięcia się z Bogiem”. Trudne, czasami ekstremalne warunki na pielgrzymce zmuszają do stawiania pytań o sens cierpienia, nie tylko na pątniczej trasie, ale w ogóle w życiu, o sens i zdolność do wyrzeczenia i ofiary. A nawet



KS. ROMAN TOMASZCZUK

**Ks. Romuald Brudnowski, proboszcz kudowskiej parafii pw. św. Bartłomieja Apostoła, od początku istnienia Pieszego Pielgrzymki Diecezji Świdnickiej na Jasną Górę jej główny przewodnik i organizator**

o sens śmierci, co jest pytaniem o sens życia. Jeśli śmierć nie ma sensu, to i życie jest bez sensu. To rzeczywiście nie są kwestie dla byle kogo.

Co jeszcze? Trzeba się zmierzyć z innymi! Ci obok czują podobnie, zmagają się z podobnymi problemami, ich tak samo, a może i bardziej niż nas bolą stopy, tak samo jak my mają czasami wszystkiego dość. I jeżeli pójdziemy za myślą Thomasa Mertona: nikt nie jest samotną wyspą, to trzeba podkreślić, że na pielgrzymce widać to bardzo wyraźnie. Jesteśmy archipelagiem wysp. Dopiero razem stanowimy moc, piękno, radość. Czujemy się bezpieczni i wzajemnie potrzebni. Słowem: sensowni! To pielgrzymkowe „razem” odniesione do Pana Boga w imię ewangelicznej miłości wzajemnej, gwarantuje nam obecność Jezusa pośrodku. Odczuwamy tę obecność.

**Mięczaki na pielgrzymkę nie pójda, ale co z tymi, którzy chcieliby wam towarzyszyć, ale**

**wiek, obowiązki czy zdrowie nie pozwalają im na to?**

– Znamy sposób na ten problem. Wyjątkowo mocno cenimy sobie szerpów Grupy 7., czyli Duchowego Uczestnictwa. To ci, którzy nie mogą iść pieszo, ale ich serce rwie się do drogi. Zapraszamy ich, by dali się zapisać na specjalną listę. Cenimy sobie i to, że bardzo często wielkodusznie wspierają nas finansowo. Co jednak najważniejsze, modlą się i cierpią za pątników pieszych. Są „duchową otuliną” pieszej pielgrzymki. Komunikujemy się wzajemnie za pomocą telefonii komórkowej. Wiemy, w której parafii się zbierają, gdzie się za nas modlą. Pamiętamy o nich w naszych modlitwach. To nas ogromnie łączy! Nie szkodzi, że się nie widzimy.

Bp Ignacy Dec napisał w pierwszej odezwie na temat pielgrzymki, że „trzeba granice diecezji wydeptać stopami pątników”. Wiemy, że jest to sensowne, dlatego 31 lipca wyruszamy po raz piąty.

# Deska jak życie

## IKONOPISANIE.

Pisanie ikony to **duchowa konfrontacja z prawdą** o sensie i celu życia.

tekst i zdjęcia

**KS. ROMAN TOMASZCZUK**

rtomaszczuk@goscniedzielny.pl

Ikona od początku była rozumiana jako tekst sakralny. Dlatego stosuje się do niej zasady czytania na wielu poziomach. Św. Augustyn wymienia: poziom literalny, alegoryczny, moralny i anagogiczny. I tak kolejno: trzeba zapoznać się z tematem ikony (kto lub co jest przedstawione), potem odczytuje się sens obrazu, symbolu, znaku (jak przedstawiono: kolor, światło, przestrzeń, czas, szczegóły), następnie ujawnia się relacja ikony z widzem (co ikona mówi o mnie i do mnie), wreszcie dociera się do anagonii, czyli kontemplacji – przejścia od widzialnego do niewidzialnego (wtedy poznaje się sens istnienia ikony).



### Na początku

jest zwykła deska. Najlepiej lipowa, taka, z której można zrobić stołek, półkę albo... okno wychodzące na świat Ducha.

Tajemnica ludzkiego powołania: istnienie dla tego świata czy raczej zgoda na podążanie wąską ścieżką i przeciwskanie się przez ciasną bramę. Wybór trudny, choć pragnienie oczywiste.

Deska pokryta kilkoma warstwami kredowego gruntu staje się gotowa do przemiany. Właściwie konsekracji. Może przyjąć Słowo, bo jest otwarta na barwy i kreski. Jest jak człowiek w swym człowieczeństwie – zdatnym do zawiadnięcia przez Ducha. On pisze miłością Boga historię ludzkiego życia. Jest tam miejsce dla wszystkiego, co z tego świata. Także dla tego, co krzyżowe. A właściwie przede wszystkim dla tego.

Surowa deska jest za słaba, by zachować obraz. To jakość gruntu decyduje o trwałości zapisu. Dobry grunt przygotowany z kleju zwierzęcego, kredy, miodu oraz oleju lnianego po wyschnięciu jest gładzony i polerowany – kto by pomyślał, że tak wiele mówi o człowieczeństwie.



### Podlinnik

to podręcznik – wzornik dla malarzy. Dla nas jest nim Michał Bogucki. On przekazuje szczegóły techniczne i wzorniki ikonograficzne. Ważne, żeby zachować ustalone, głównie w XVI wieku, zasady proporcji, wyznaczone odpowiednimi kanonami. Postać czy scena przedstawiane są zawsze w uproszczeniu. Nie mogą

zatrzymywać na samej formie, lecz wskazywać na tego, kogo przedstawiają.

Pan Michał upiera się, że teologia jest ważniejsza od estetyki. Tak jakbym słyszał Pana Jezusa pocieszającego św. Faustynę, że „nie w piękności farby ani pędzla jest wielkość tego obrazu, ale w łasce mojej” (*Dzienniczek* 313). Nasz mistrz przekonuje, że miłość Boga domaga się zachowania reguł. Nie wystarczy słuchać słowa, trzeba je jeszcze wypełnić – wtedy dopiero przemienia świat i podporządkowuje wszystko Jedynemu.

Przenosimy więc wzór na biały grunt. Deska ma już swój sens – przekalkowanie na wzór i podobieństwo Żyjącego: chrzest. A zaraz potem żłobienie linii rytcem, by mogły być granicami dla barw, by nie zgubić Wzoru, by wiernie oddać Oryginał. Przecież to bierzmowanie.



### Kolor

nie jest tylko dekoracją. Jest znakiem niewyraźnego. Żółto oznacza Boga, Jego blask i wspaniałość królestwa niebieskiego, jest światłem nie z tej ziemi. Purpura to kolor króla, władcy nieba i ziemi. Natomiast ludzką naturę, męczeństwo, miłość, życie oraz ofiarę Chrystusa wyraża czerwień. Biel będzie zawsze kojarzona z boskością, czystością i niewinnością. Niebieski symbolizuje niebo, głębię, tajemniczość, a zielony

oznacza nadzieję, młodość, jest to kolor kwitnienia, wiecznego odnowienia. Jest jeszcze brąz: kolor gołej ziemi, prochu, tego, co czasowe i skazitelne; mówi o ludzkiej naturze, podległej śmierci, materii i ubóstwu. Wreszcie czerń: kolor zła i śmierci; symbol grobu i otchłani piekielnej, ale także tajemnicy.

Życie malowane jest wszystkimi kolorami. Ważne, żeby tym wydarzeń było zawsze złoto chwały niebieskiej. Jest to możliwe odkąd krzyż Boga stanowi środek Wszechświata.



### Technika malarska,

jakiej się uczymy, to tempera jajowa. Łączymy pigmenty emulsyjną przygotowaną z żółtka jaja kurzego i białego wina. Łączymy elementy świata, by wyrazić bóstwo. Sproszkowany piasek, kamienie i rośliny.

Malujemy laserunkowo. Nakładamy przezroczystymi warstwami różne kolory. Na początku nie widzimy zadowalających efektów. Dopiero cierpliwa wierność technice owocuje pożądanym skutkiem.

Tak, trzeba się uzbroić w cierpliwość. W podążaniu za Mistrzem nie ma skrótów, nie wolno Go wyprzedzać, zgubne jest zniechęcenie. Radość cierpie się nie tyle z owoców, co raczej z wierności. On decyduje, czego nam potrzeba i kiedy praca ma zakończyć się spełnieniem.





### Nie mamy złota

podczas warsztatów. Zastępujemy je ochrą zmieszaną z bielą tytanową. Wiemy jednak, że po uzyskaniu kolorów trzeba je wymodelować. Przyciemnia się lub rozjaśnia poszczególne elementy ikony. Rozpoczynamy od tła, potem kolej na włosy, szaty, stopy. Kończymy na twarzy, ze szczególnym zwróceniem uwagi na oczy. Teraz większość z nas podziwia kunszt pana Michała. Jesteśmy zbyt niedoświadczeni, by tchnąć życie w ikonę. Źrenice oczu, twarz i dłonie pokrywa on cienkimi białymi kreskami, tzw. blikami. Dowiadujemy się, że najlepszym pędzlem jest ten z bardzo miękkiego włosia z sierści wiewiórki.

Nie można obyć się bez przewodnika. Potrzebny jest ten, który życiu duchowemu będzie towarzyszył. On skoryguje, podpowie, poprowadzi albo wręcz nada ostateczny kształt temu, co upragnione. On zna się na narzędziach i decyduje, których i jak używać: modlitwy, posty, praktyki pokutne, czynki miłosierdzia, życie sakramentalne.

Do złocenia używa się mixtionu lub pulmentu. Złoto jest szczytem kolorów, dlatego ono właśnie może oddać transcendencję. Nimb okalający głowę symbolizuje spływanie światła Bożego na człowieka, który żyje w bliskości z Bogiem.

Rozglądamy się, szukając choćby cienia aureoli wokół naszych głów. Znajdujemy sporo tombaku.



### Podpis

stwarza rzeczywistość. To ostatni element pracy ikonopisania. Według teologii i antropologii zawartej w Biblii, to, co nie ma imienia, po prostu nie istnieje. Dlatego także ikonie trzeba nadać nazwę – imię tego, kogo przedstawia. Podpisanie ikony staje się jej konsekracją.

Nie mogę uwolnić się od apokaliptycznej wizji zbawionych, którzy zostają oznaczeni jako własność Baranka. Ostateczny cel i sens ludzkiego życia. Wszystko temu ma służyć. Zaczynam myśleć o śmierci. To dobre myśli. Wtedy bierze się odpowiedzialność za życie.

Po wyschnięciu ikonę pokrywa się oliwą, czyli werniksem na bazie gotowanego oleju lnianego. Oliwa, przenikając farbę aż do drewna, chroni powierzchnię ikony oraz nadaje jej jasność, głębię i świetlistość. Jest jak śmierć, która z ludzkiego istnienia wydobyla prawdę ostateczną.

### Ikona

– postać z wielkimi oczami i nieruchomym spojrzeniem. Zapatrzona w to, co pozaziemskie, zaprasza do porzucenia świata. Święty obraz nie interesuje się światem ziemskim, realizmem, liniowością czasu. Korzysta z niego tylko tyle, by pomóc zmysłowemu człowiekowi nie zgubić się w świecie pozazmysłowym. Jest latarnią dla rozbitka na oceanie cierpienia i grzechu.

A przecież wolę kurczowo trzymać się tego, co ziemskie. Zupełnie bez wiary w to, że tamto, czego ani oko nie wi-

działo, ani ucho nie słyszało, jest olśniewające i całkowicie w sam raz dla mnie. Dla korony stworzenia.

Dlatego trzeba zdobyć się na szaleństwo w oczach tego świata. Tak jak dokonało się ono w życiu apostołów. Oni zostawiają wszystko, by iść za Jezusem. Ten z kolei prowadzi ich trudną drogą aż na Golgotę. Nie szkodzi, że nie rozumieją: Jego słów, gestów, decyzji. Ważne, że idą, że tęsknią, że żałują, że drżą w oczekiwaniu, że są gotowi na spotkanie. Nie umieją już zamknąć oczu. Nie potrafią udawać, że nie dostrzegają Nowości. Gotowi na śmierć.

Najważniejsze więc są oczy, od wewnątrz rozplamienia je ogień niebieski. Wąskie wargi pozabawione są jakiegokolwiek zmysłowości (namiętności i łakomstwa). Istnieją, by

śpiewać hymny uwielbienia, spożywać Eucharystię i dawać pocałunek pokoju. Wydłużone uszy słuchają ciszy. Nos to cienka linia. Czoło, wysokie i szerokie, podkreśla przewagę myśli kontemplacyjnej.

Świat staje się uporządkowany. Wszystko ma swoje miejsce tylko dlatego, że On jest na miejscu pierwszym.

Koniec warsztatów. Trzeba zejść z Góry Przemienienia na nizinę codzienności. Jestem jednak mocniejszy. Nie, nie chodzi o wiedzę. Ważniejsze jest doświadczenie Obecności. Bo Bóg jest bliżej, niż myślałem. ■

Podczas porządkowania notatek z warsztatów ikonopisania w Świdnicy, posiłkowałem się wiedzą z: [www.ikonografia.pl](http://www.ikonografia.pl) oraz z książki Iriny Jazykowej, „Świat ikony”.



## Szlak św. Pawła po diecezji świdnickiej (2)

## Wierna i ufna

**Pani Irenka:**

„Nasze obecne  
niewielkie  
i przemijające  
utrapienie  
prowadzi nas do  
niewysłowionej  
chwały wiecznej”  
(2Kor 4,17)

**N**ie wiem, czy naprawdę takie były intencje. Wyobrażam sobie jednak, że Polacy, którzy po wojnie przybyli do Świebodzic i zapiekowali się poprotestanckim kościołem, chcieli na przekór jego historii podkreślić swoją tożsamość. Dlatego przyjęli wezwanie parafii i kościoła: Świętych Apostołów Piotra i Pawła. Byli przecież katolikami. Mieli papieża.

Ołtarz, który znajduje się w kościele, został tu przeniesiony ze Strzegomia. Figury patronów świątyni przywędrowały skądinąd. – Proszę zauważyć, że obaj apostołowie patrzą w tę samą stronę – mówi ks. Mrowca, proboszcz. – Dlatego, gdy stoją symetrycznie, nie można sprawić, by kierowali wzrok w stronę tabernakulum – uśmiecha się, tłumacząc trudno zauważalną niekonsekwencję. Wychodzimy z kościoła. Przy figurze Matki Bożej krząta się kobieta. Układa kwiaty. Okazuje się, że tutaj można ją zastać najczęściej. To Irena Sołowiej.

**Życie niczym podręcznik**

Zagadnięta opowiada kolejno swego życia. Nam, młodym, w głowie się nie mieści, że naprawdę można było tyle przeżyć: przedwojenną biedę, ukraińskie rzezie, przymusową harówkę dla Niemców, zgrzebny komunizm. A wszystko to, pozostając wiernym Panu Bogu. – Ważny jest fundament – zaznacza pani Irenka. – Najpierw słuchałam mojego dziadka, kiedy nam, dzieciom, czytał Pismo Święte i żywoty świętych Pańskich – wspomina. – Potem uczyłam się od tatusia, że na pierwszym miejscu jest Pan Bóg, a cała reszta sama się ustawi. „Jak chcesz być człowiekiem, to



KS. ROMAN TOMASZCZUK

decyzja wpłynęła na całą jego historię. Matka wyznaje: – Taki dobry chłopak. Za dobry, bo nieodporny na zło – ocenia. – Nie potrafił obronić dobra, które ma w sobie. Podatny jest na wpływy, a te kobiety potrafią tak zamącić. Wciąż jednak mam nadzieję, że wróci do Boga, że przekona się do Niego z powrotem – mówi.

Zrozumiałaby się ze św. Pawłem. Ten także bardzo cierpiał, gdy jego dzieci – gmina, którą założył w Koryncie – zaczynały układać sobie życie poza drogą Pana Jezusa. Ganiąc ich, prosił: „Koryntianie! Nasze usta otwierają się przed wami, bo nasze serce jest dla was szeroko otwarte. W nas nie jest wam za ciasno, ale ciasne jest wasze wnętrze. Odpłaćcie tym samym! Mówię do was jak do dzieci: Otwórzcie i wy wasze serca!” (2Kor 6,11–13). On był cierpliwy, ona także. Paweł mógł w końcu napisać do Koryntian: „Mam do was wielkie zaufanie, jestem z was bardzo dumny”. Oby i syn usłyszał kiedyś te słowa od matki.

**Ks. Roman Tomaszczuk**

**Pani Irenka od czternastu lat pielęgnuje otoczenie wokół kościoła**

się módl i pracuj” – mówił. Pracy nie brakowało, a do kościoła szło się dwadzieścia cztery kilometry. Dzisiaj młodzi mają problem z setkami metrów – martwi się, opowiadając o swoim synu.

Pani Irenka pewnie nie pamięta, co napisał św. Paweł do Koryntian: „Bądźcie wytrwali, niezachwiani, bez reszty oddani dziełu Pana. Zawsze pamiętajcie, że dzięki Panu wasz trud nie jest daremny” (1Kor 15,58) – ważne, że tym żyje.

**Dziecko jak Koryntianie**

Ten ból zna wielu rodziców: tak samo chowane dzieci, tak samo pielęgnowane i przypilnowane, a potem życie jednego z nich zamienia się w pasmo nieszczęść na życzenie. Pani Irenka urodziła ich troje. Jeden z synów pogmatwał sobie życie. Jedna nieprzemysłana

**Koryntianie**

Pod koniec roku 50. do Koryntu z Tesaloniki przez Ateny przybywa św. Paweł. Stutysięczne miasto było jednym z najważniejszych portów starożytności. Mieszkali tu przede wszystkim obywatele rzymscy. Byli także Grecy i Żydzi. Dziesiątki tysięcy niewolników i niewolnic prowadziło bardzo zepsute moralnie życie (oszustwa, gwałty, rozpusta, prostytutka).

Apostoł ewangelizował około półtora roku. Spotkał tu Akwile i Pryscyllę, małżeństwo, które musiało uciekać z Rzymu, z którego cesarz Klaudiusz wypędził Żydów. Paweł przyłączył się do nich, ponieważ tak jak on zajmowali się wyrobem namiotów. Pracował więc na swoje utrzymanie. Do Apostoła dołączyli także Tymoteusz i Sylwan. W tym czasie powstaje Pierwszy List do Tesaloniczan. W pierwszym momencie z Dobrą Nowiną zwraca się do Żydów. Głosi im Jezusa Chrystusa ukrzyżowanego. Wie bowiem, że przyjęcie tej prawdy potrafi odmienić ludzkie życie. Jego postuga jest wystawiona na mocną próbę. Oto Ateńczycy odrzucili Ewangelię, chociaż Paweł zabiegał o ich pozyskanie. Teraz jednak odnosi sukces. Założony Kościół najlepiej rozwija się wśród najemników i niewolników. Niestety, po wyjeździe Apostoła. Neofici nie pozostają wierni Drodze.